Nr. 327. We Lwowie Piątek dnia 25. Listopada 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 40).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

A przecież politykowano.

Lwów 24. listopada.

Z miną nadąsaną i zagniewaną przybył książę Bismark, tylko na wyraźny „rozkaz" cesarza do Berlina, aby być obecnym podczas wizyty carskiej. Kanclerz państwa nie chciał przerywać swojej siesty wiejskiej, z tej prostej przyczyny, że jego obecność była w Berlinie zbyteczną. Wizyta carska miała wyłącznie charakter etykietalny i nie miała nic wspólnego z polityką, dla tego byli przy niej potrzebni mistrze dworu i mistrze ceremonji, ale nie kanclerz państwa. Tak zapewniano do ostatniej chwili w półurzędowych pismach niemieckich z gorliwością godną zaiste lepszej sprawy. Car był już w Berlinie, a mimo to zapewniała jeszcze ciągle prasa oficjalna, że wizyta jego stoi zdala od polityki. Dzisiaj dopiero zaczynają na całej linji półurzędowej trąbić do odwrotu, dzisiaj dopiero zaczynają bismarkowskie pachołki pisarskie przebąkiwać o politycznej doniosłości wizyty carskiej w Berlinie, o wielkiem znaczeniu pięciokwadransowej pogadanki Jego Carskiej Mości z niemieckim kanclerzem państwa, o nadzwyczajnej wadze politycznej kieliszka wina wypitego łaskawie przez cara do księcia podczas galowego objadu dworskiego, a w końcu o znaczeniu, jakie posiada udzielenie najwyższej dekoracji pruskiej ambasadorowi rosyjskiemu przy dworze berlińskim, hrabiemu Szuwałowowi. Dotychczas wszystkie te szczegóły były drobiazgami, zwykłą koniecznością, towarzyszącą każdej wizycie etykietalnej — dziś nabierają one w tych samych pismach półurzędowych znaczenia doniosłych faktów politycznych.

Gdyby nam zależało na osobistej satysfakcji, moglibyśmy ją znaleźć teraz w urzędowem potwierdzeniu wyrażonych przez nas dawniej zapatrywań. Nie szukamy jej jednak, bierzemy enuncjacje pism półurzędowych *ad notam*, zaznaczając, że bylibyśmy pozostali przy wyrażonem przez nas zapatrywaniu, nawet w razie, gdyby monitory półurzędowe nie były tak rychło, rychlej aniżelibyśmy się spodziewać i pragnąć mogli, zmieniły swoich głośno wyrażonych opinij. Co najwięcej, posłuży to nam za przestrogę, abyśmy i na przy szłość byli ostrożnymi w przyjmowaniu solennych zapewnień półurzędowych i im nie wierzyli. Sam więc odwrót, który się teraz dokonywa na całej linji półurzędowej, nie zasługiwałby tyle na uwagę. Fakt ten musiał nastąpić; nie można się tylko było spodziewać, że nastąpi tak rychło.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje natomiast sposób, w jaki sobie półurzędowcy ułatwiają odwrót. Z najpoważniejszą w świecie miną donosi jeden z naczelnych organów półurzędowych, ze „źródła wysoce kompetentnego", że carowi przedkładano fałszowaną korespondencję księcia Bismarka w sprawie Bułgarji i że korespondencja ta, gdyby była prawdziwą, mogła słusznie rozgniewać cara Aleksandra III. Z sensacyjnem tem odkryciem wystąpiła pierwsza *Kölnische Zeitung*, a za nią powtórzyła je *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*. Ręka rękę myje. Jeżeli jeden półurzędowiec robi jakieś znakomite odkrycie, zdolne wywołać sensację, obowiązkiem koleżeńskim drugiego półurzędowca poprzeć go i powtórzyć je bez wszelkich ze swojej strony uwag. *Kölnische Zeitung* odkryła, że car gniewał się na kanclerza tylko dla tego, ponieważ go niecnie oszukano, a więc *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* musi się chwycić odkrycia i je potwierdzić. Czy na tem prawdopodobieństwo odkrycia coś zyska, to jest inne pytanie. Nie wierzymy ani *Kölnische Zeitung*, ani *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, jeżeli każdą dla siebie pisze co innego, nie wierzymy im nawet wówczas, gdy piszą to samo. Odkrycie organu nadreńskiego, sankcjonowane przez organ nadsprewski zbyt jest naiwne, byśmy mieli doń jakąkolwiek przywiązywać wagę.

A zresztą pobudka, jaką pismaki półurzędowe chcą maskować swój odwrót, jest w gruncie rzeczy dla samej sprawy rzeczą obojętną. Faktem jest, że i pisma półurzędowe przyznają, że odwiedziny carskie w Berlinie miały znaczenie polityczne i z tym faktem nam się liczyć wypada. W jakim kierunku to znaczenie się objawi, nie trudno odgadnąć. Zbliżenie się między Berlinem a Petersburgiem — oto pierwszy skutek, jakiego się nad Spreą i nad Newą spodziewają po wizycie cara w Berlinie i po godzinnej pogawędce z księciem kanclerzem. O ile zbliżenie to wpływ wywrze na międzynarodowe stosunki polityczne w Europie, tego naturalnie w tej chwili nikt jeszcze przewidywać nie może. Sądzimy jednak, że byłoby dla państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych z Niemcami — a w pierwszym rzędzie dla monarchji austro-węgierskiej — z wielką korzyścią, gdyby się nad konsekwencjami politycznemi zjazdu berlińskiego zawczasu zastanowiły, gdyby się już teraz nad tem namyśliły, czy z wielką radością powitać można zbliżenie się Rosji do Niemiec, czy przyjaźń, jaka nas łączy z cesarstwem, nic na tem nie ucierpi, gdy ją będziemy musieli dzielić z cesarstwem rosyjskiem. Nasz minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky konferował onegdaj przez całą godzinę z ambasadorem rosyjskim księciem Łobanowem — szkoda, że treść konferencji niewiadoma.

Głos rosyjski o wizycie cara.

Jak w Rosji zapatrują się na zbliżenie się caratu do mocarstw centralnych, najlepiej wskaże nam następujący głos poważnego i wpływowego dziennika rosyjskiego.

Birżewyja Wiedomosti piszą: Widzenie się berlińskie poczytujemy za czysto rodzinne spotkanie dwóch ukoronowanych przedstawicieli domów panujących, zaznaczamy jednak, że, gdyby odwiedziny monarsze, dajmy na to, spowodowały jaką wymianę politycznych zapatrywań cesarzy, nie pojmujemy, dla czegoby w takim nawet razie zwrot w polityce miał być udziałem Rosji, nie zaś Niemiec. Gdyby istotnie możliwem było zbliżenie polityczne Rosji z Niemcami bismarkowskiemi, wtedy zdaniem naszem, nieinaczej, tylko na gruncie ustępstw ze strony Niemiec na rzecz wymagań naszych. Program Rosji ułożono tak umiarkowanie, że w nim zawiera się *minimum* warunków, pod któremi Rosja mogłaby przystąpić do porozumienia się w kwestji bułgarskiej... Niemcy, a raczej Bismark, zawiązawszy koalicję austrjacko-włosko-niemiecką, w której spółczuje też Anglja, osnuł politykę wschodnią, wyłącznie na programie, wprost wrogim programowi naszemu. Punkt wyjścia Bismarka, poddanie Bałkańskiego półwyspu wpływowi Austrji. Otóż pod tym warunkiem stanęła koalicja, i właśnie na tenże mianowicie warunek Rosja w żadnym razie przystać nie może. A zatem, gdyby miało przyjść do zgody między Rosją a Niemcami, stałoby się to jedynie w drodze zrzeczenia się przez Niemcy polityki ich teraźniejszej. Innemi słowy: w drodze rozwiązania trójprzymierza... Zabawne więc i dziwne jest gadanie o jakichś ustępstwach ze strony Rosji...

Żadne intrygi ani zdrady wszelkich „Bismarków" Europy nie zachwieją naszego organizmu państwowego, w którym cesarz i naród składają jedną całość, — jedno ciało i jedną duszę (!).

W tem zaiste tkwi cała omyłka polityków europejskich, że Rosję na swoją europejską mierzą skalę i nie wiedzą, iż Rosja stoi poza obrębem warunków europejskiego politycznego życia mocarstw, w których oddzielnie istnieje władza i oddzielnie naród, i w których te kardynalne podwaliny dobrobytu państwowego staczają wiekuistą walkę ze sobą... Jakiś tam Bismark, ażeby poruszyć Niemcy do jakiegokolwiek stanowczego kroku, musi dokonać całego szeregu ukartowań, oszukaństw i wybiegów, musi naród przekonać... Samodzierżca Rosji potrzebuje tylko rzec słowo, a wszystkie 100 miljonów poddanych, niby jeden mąż, powstaną i bezwzględnie, ani myśląc, ani odgadując, po co i dlaczego, oddadzą życie w ręce najwyższego wodza swego. (Że nie będą wiedzieć po co i dlaczego, w to wierzymy. *Pr. red.*) W obec tych stu miljonów, jednym duchem ożywionych... bezsilne są wszystkie koalicje bismarkowskie. Napróżno zapomina o tem Europa...."

Kursa ferjalne dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych.

Prezydjum namiestnictwa zawiadomiło z polecenia ministerstwa oświecenia dyrekcje szkoły przemysłowej w Krakowie i szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego we Lwowie, iż na urządzenie kursów ferjalnych wstawiono w preliminarz państwa na r. 1888 po 600 złr.

Gdy jednak doświadczenia poczynione z frekwentantami kursów ferjalnych odbytych w lwowskiej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego wykazały, iż z powodu niedostatecznego wykształcenia wstępnego frekwentantów galicyjskich w rysunkach, nie wystarcza dla nich sześciotygodniowa nauka na kursach ferjalnych, przeto p. minister oświecenia uznał za odpowiednie urządzenie dłużej trwających kursów.

Uwzględniając opinję wydaną przez krajową radę szkolną w sprawie kształcenia sił nauczycielskich dla utworzyć się mających w naszym kraju powszechnych szkół uzupełniających przemysłowych i chcąc uczynić zadość życzeniu wyrażonemu przez krajową komisję dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, względnie przez Wydział krajowy i Sejm krajowy, polecił p. minister oświecenia pomienionym wyżej dyrekcjom, ażeby przedłożyły im relację co do następujących kwestyj: 1. O ile i w jaki sposób przedstawia się wykonalnem pięciomiesięczne kształcenie sił nauczycielskich przeznaczonych dla galic. uzupełniających szkół przemysłowych według planu naukowego, zatwierdzonego dla dotychczasowych kursów ferjalnych w lwowskiej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego. 2. Czy, a względnie w jakim kierunku zmienić lub uzupełnić należy plan naukowy powyżej wspomniony. 3. Czy ze względu na stosunki pomienionych zakładów, kurs taki mógłby się odbyć w półroczu zimowem 1888/9, albo już w półroczu letniem 1887/8. 4. Jakich sił nauczycielskich użyć należy na tym kursie do udzielania nauki. 5. Jaka w przecięciu liczba godzin nauki w tygodniu przypadnie tym siłom nauczycielskim ze względu na ich zajęcia w zakładach i na urządzić się mającym kursie.

Do udziału w takich kursach nie będzie dopuszczonych więcej jak 10 frekwentantów, a kursa odbywać się będą w ciągu 5—6 lat po 5 miesięcy w każdym roku. Frekwentanci aprobowani, jako nauczyciele szkół wydziałowych (grupa III.) a między tymi szczególnie nauczyciele z miast posiadających co najmniej 4-klasowe szkoły ludowe, przedewszystkiem mają być uwzględniani przy przyjmowaniu kandydatów na kursa powyższe.

Odpowiedzi na powyższe pytania mają dyrekcje przedłożyć jak najspieszniej prezydjum namiestnictwa, które przedłoży je następnie ministerstwu oświaty.

Prócz powyższego zarządzenia oświadczyło ministerstwo oświaty, iż ponosząc koszta połączone z aktywowaniem kursów, nie może udzielać wsparcia frekwentantom tych kursów z funduszów państwowych, że zatem w tej wierze liczyć musi na ofiarność kół krajowych interesowanych istnieniem uzupełniających szkół przemysłowych.

Co do szkół wydziałowych, oznajmił p. minister, iż podziela zapatrywanie kraj. rady szkolnej, że nie zachodzi potrzeba osobnych zakładów dla kształcenia nauczycieli fachowych. Ze wszystkich bowiem galic. szkół wydziałowych tylko Sokalska szkoła wydziałowa zorganizowaną została w kierunku praktyczno-przemysłowym, podczas gdy reszta galic. szkół wydziałowych zachowała charakter zakładów naukowych ogólnie kształcących i w skutek tego w abiturjentach seminarjów nauczycielskich znajduje dostateczny kontyngens sił nauczycielskich. P. minister zarządził zresztą dla podniesienia nauki rysunków w gal. seminarjach nauczycielskich inspekcję tej nauki przez dyrektora lwowskiej szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego, a skoro przedłożony zostanie wynik tej inspekcji wyda dalsze potrzebne zarządzenia w tej mierze.

W sprawie zażaleń plantatorów tytoniu.

Przed kilkoma dniami podaliśmy w naszem piśmie sprawozdanie o odbytem w dniu 31. października w *Kołomyi* zgromadzeniu galicyjskich plantatorów tytoniu, na którem podniesiono między innemi, iż przy odbiorze liści tytoniowych w krajowych fabrykach fungują urzędnicy obcokrajowcy nieprzychylni plantatorom, a zatem wybredni przy odbiorze liścia. Powyższe sprawozdanie spowodowało prezydjum namiestnictwa do wystosowania do wydziałów powiatowych w Buczaczu, Czortkowie i Śniatynie równobrzmiącego pisma, z którego dowiadujemy się, że jeszcze przed laty pojawiały się podobne utyskiwania i właśnie by zapobiedz takim zarzutom, wyjednano jeszcze w roku 1869 u ministerstwa skarbu wydanie reskryptu z dnia 9. sierpnia 1869 l. 11845/659 w przedmiocie udziału przy wykupnie liści tytoniowych niezawisłych mężów zaufania, na których wydana przez namiestnictwo instrukcja wkłada obowiązek nadzorowania dokładnej klasyfikacji liści tytoniowych i przekonywania się o rzetelnem postępowaniu przy odbiorze, zaś w razie spostrzeżenia niewłaściwości lub podnoszonych przez plantatorów skarg nadaje im prawo do wdrożenia postępowania w instrukcji określonego.

Namiestnictwo nie wdając się w ocenienie, o ile mężowie zaufania dotąd korzystali z przysługujących im praw, podnosi, że według oświadczenia prezydjum kraj. dyrekcji skarbu, względnie według zapewnień wysyłanego z ramienia kraj. dyrekcji skarbu administracyjnego kierownika wykupna liści tytoniowych nie zapamiętano dotychczas wypadku, by ze strony mężów zaufania podniesiono jakie zarzuty przeciw klasyfikacji liści tytoniowych, w obec czego obecne zażalenia przedstawiałyby się jako nieuzasadnione. Celem zapobieżenia jednak podobnym skargom przy zbliżającym się terminie wykupna liści tytoniowych, namiestnictwo prosiło wydziały powiatowe w Buczaczu, Czortkowie i Śniatynie, aby na mężów zaufania do wykupna liści tytoniowych wybrał osobistości, po których spodziewać się można, iż zajmą się należycie tyle ważną dla plantatorów tytoniu sprawą dokładnej klasyfikacji liści tytoniowych i ażeby zwrócił ich uwagę, jakie obowiązki wkłada na nich i jakie prawa zastrzega im wymieniona wyżej instrukcja. Rzeczą będzie obecnie plantatorów porozumieć się z wymienionemi wydziałami powiatowemi.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 29. października 1887.*)

Rada powzięła uchwały wstępne, odnoszące się do budowy gmachu na umieszczenie IV. gimnazjum rządowego; zatwierdziła uchwałę rady gminnej w Rumnie, według której język polski ma być wykładowym w tamtejszej szkole ludowej; nie uwzględniła prośby gmin Wola wieruszycka, Wolica, Borzów i Kobylce o wyłączenie ze związku szkolnego w Łapanowie; zatwierdziła wybór Jana Mólanowskiego, kierownika szkoły ludowej, w Mostach wielkich na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w ck. radzie szk. okr. w Żółkwi; uchwaliła zorganizować szkoły filjalne w Nagnajowie, Żarówce z dniem 1. września 1888, a w Hłomczy z dniem 1-go września 1889; zorganizować w Stalach szkołę etatową z dniem 1-go września 1888, a szkołę filjalną w Cyganach z dniem 1. lutego 1888; przyznała Karolowi Kratochwil, nauczycielowi szkoły ćwiczeń ck. seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września br.; przydzieliła dra Maksymiljana Kawczyńskiego tymczasowo do pełnienia służby przy ck. seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie; uwolniła suplenta gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Wilhelma Bruchnalskiego, na własną prośbę, od służby, mianując na jego miejsce Karola Czuadernę, suplenta gimnazjum w Nowym Sączu; mianowała Józefa Wyrobka suplentem dla gimnazjum w Nowym Sączu, a Kazimierza Bronikowskiego dla III. gimnazjum w Krakowie; przyznała profesorowi gimnazjum w Sanoku, Pawłowi Dobrzańskiemu, pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września bież. roku; profesorowi gimnazjum w Stryju, Kajetanowi Kosińskiemu, drugi dodatek pięcioletni od 1. września b. r., ks. Tomaszowi Barewiczowi, dyrektorowi gimn. w Samborze, piąty dodatek pięcioletni od 1. października br.; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Romana Vetulaniego, nauczyciela gimnazjum w Sanoku, przyznając mu tytuł profesora, oraz Jana Warchoła, nauczyciela gimnazjum w Stryju, przyznając mu tytuł profesora; zezwoliła na ustanowienie pomocnika katechety rz. kat. przy gimn. w Przemyślu.

Korespondencje.

Kraków 23. listopada.

(*W sprawie sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza. — Budowa szkół miejskich. — Koło literacko-artystyczne. — Regulamin targowy. — Wydawnictwo widoków Krakowa. — Wystawa sztuk pięknych.*)

Z godną pochwały gorliwością wzięła się młodzież akademicka do urzeczywistnienia pożądanej przez każdego z Polaków sprawy sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa. Młodzież nie zamyśla wcale wyłącznie własnemi siłami zamiaru tego urzeczywistnić, lecz zgłasza się o pomoc do poważnych obywateli, o których z góry powiedzieć można, iż przychylni będą sprawie i bez obaw o „demonstracje" widziane u nas we wszystkiem, co tylko nosi cechę narodową, chociażby to był pogrzeb zasłużonego męża... Pięciu mężów zajmujących wybitne stanowiska zaprosili akademicy do zawiązanego dla tej sprawy komitetu, a wstępne te czynności napełniają nadzieją, iż rzecz cała szybko i szczęśliwie załatwioną zostanie.

Pomimo bardzo złego stanu finansów miasta zamierzoną jest budowa trzech gmachów na pomieszczenie pięciu szkół miejskich. Budowa w razie zatwierdzenia wniosku sekcji przez radę miejską, rozpoczęłaby się niezawodnie z wiosną dopiero, a nowe gmachy projektowane są na ulicy Loretańskiej i Studenckiej, szkoła męzka (kosztorys 42.000 zł.), na ulicy Dietla gmach dla szkół męzkiej i żeńskiej (kosztorys 110.000 zł.), i takiż gmach na Kotłowem za kwotę 100.000 zł. Chwalebne bardzo zamiary, lecz kto wie czy dadzą się urzeczywistnić w obec braku pieniędzy.

Źle słychać w naszem artystyczno-literackiem kole. Zarząd jest w ustawicznych kłopotach również finansowej natury, a przyczyną tego ma być ogólna bieda, zniewalająca wielu członków do zalegania z opłatą miesięcznych wkładek. Szczerze ubolewaćby można, gdyby jedyne to ognisko towarzyskiego życia artystów i nielicznej drużyny literatów miało przestać egzystować. Może więcej nieco żywotności i zainteresowania członków, wpłynęłoby na zmianę obecnej niemiłej sytuacji, bo co prawda, zatraca koło zabardzo jakoś dawną swoją siłę przyciągającą.

Jeden z członków magistratu krakowskiego, referent spraw przemysłowych, p. Szymkiewicz, ogłosił drukiem projekt regulaminu targowego dla miasta Krakowa. Praca to poważna i domagająca się nie pobieżnego ocenienia. Jako projekt tylko przygotowaną została dla członków rady miejskiej, którzy niezawodnie rozpatrzyć się w niej zechcą i z dokładną znajomością stosunków i potrzeb gminy dobędą z niej i zatwierdzą to, co rzeczywistą korzyść miastu przynieść może. Autor ma zasługę, iż jest pierwszym u nas, który z licznych i w różnych czasach wydawanych przepisów i rozporzą-

---

13)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

— O tak, tak!.., — wołał chór Boerów z potwierdzeniem, jakby w tragedji starogreckiej — krągło dwadzieścia sześć razy!

— Otóż kapitan — podjęła na nowo niezmordowana Pytya boerska — dowodzi dwudziestą szóstą cześcią angielskiej armji, a powiada nam, że przybył do naszego kraju, aby z Oomem Croftem wspólnie orać i kosić!... Ależ to jasne, jak dzień, że kapitan kłamie!

— O tak, tak... kłamie! — powtórzył chór.

— Całkiem naturalnie, że kłamie.., — ciągnęła. — Wszyscy Anglicy kłamią, a szczególnie jej *rooibatjowie!* Lecz też nie powinien był kłamać tak niezręcznie... Przecie to musi gniewać nie mało wielkiego Pana panów, gdy słyszy kłamiącego mężczyznę... a choćby nawet to był Anglik i *rooibatje!*

W tem miejscu tak zabawnej rozmowy towarzyskiej nasz kapitan wypadł z pokoju na podwórze, jak wściekły, klnąc w duchu Boerów, ile to uczynić patrafi Anglik. Zdaje się atoli, że mu to zostało przebaczonem, gdyż prowokacja była nie małą... Wszak to nie bagatela usłyszeć w żywe oczy, że się jest kłamcą, a do tego jeszcze jednym z najniezręczniejszych.

Wkrótce potem zjawił się przy nim gospodarz domu i poklepał go przyjaźnie po ramieniu, jakby chciał powiedzieć, że on ze swej strony umie należycie ocenić zdolności Johna do kłamstwa — cokolwiekby nawet inni myśleli o nim... poczem zawiadomił rozsierdzonego, że czas już ruszyć na łowy.

Po chwili też całe towarzystwo siadło na wozy lub na koń i udano się w pole. John zauważył, że Frank Müller jechał, jak zwykle, na swoim karoszu. Po półgodzinnem przebywaniu nieopisanie złej drogi zwrócił się pierwszy wóz, w którym siedział Hans Coetzee, wraz z woźnicą Malajczykiem i młodym chłopakiem kafryjskim, w pole na lewo a szereg wozów skręcił za jego śladem. Jechali tak chwilę, aż zdążyli na grzbiet płaskowzgórza, które dominowało nad obszerną otwartą równiną. Tu zatrzymał się Coetzee i podniósł w górę rękę na znak, aby i inni przystanęli. Po zgromadzeniu się wszystkich myśliwych odbyto formalną radę wojenną i wnet część strzelców na koniach ruszyła na czele licznej nagonki z Kafrów, celem opasania stanowiska zwierzyny — drudzy pozostali i rozstawili się tyraljerką.

Łowy w Transwaalu nie różnią się sposobem prowadzenia od łowów europejskich w suchem polu na zająca lub lisa, z tą jeno oczywistą różnicą, że stosownie do tamtejszej fauny sfer gorących, zupełnie inną zwierzynę ma się do strzelania. Przeważnie t. zw. gnu, piękne i rosłe okazy z rodzaju dużych rosochatych jeleni i antylopy. Tym razem zgromadziło się na obszarach Coetzeego takie ogromne mnóstwo jednej i drugiej zwierzyny, że stu ludzi mogło było strzelać i powrócić do domu z łupem obfitym. Nic też dziwnego, że towarzystwo nasze ubiło wkrótce kilkanaście sztuk i miano już wracać do domu.

Jednemu tylko Nielowi nie sprzyjało dziś szczęście. Niewiadomo, czy skutkiem owej pogadanki z ciotunią drżała mu z irytacji ręka, czy też naboje były niewłaściwe, dość, że pudłował dziś haniebnie, jak student, który dopiero wczoraj przyjechał na wakacje. Jednego gnu postrzelił, jedną antylopę na bliską odległość ubił, natomiast sam o mało co nie padł trupem od dwu strzałów... Franka Müllera. Jedna kula wryła się w rolę tuż pod jego nogami, gdy, zwyczajem myśliwych, w otwartem polu położył się był na ziemię, druga zrzuciła mu kapelusz z głowy. Zaraz po pierwszym strzale popatrzył w stronę, zkąd słyszał huk i rzeczywiście ujrzał w odległości jakich 300 kroków zakrytego za krzakiem Müllera. Nie ulegało wątpliwości, że zawzięty Boer, pomimo wrzekomego zawarcia z nim zgody, chciał mu odpłacić doznaną w mieście obrazę... Rozwścieklony porwał się na nogi i pobiegł ku niemu.

— Co — u stu kaduków — pan strzelasz do mnie? — zawołał z pół drogi.

— *Almagtiger!* Ależ ja wziąłem pana za zranionego gnu, który przysiadł na ziemi! — tłumaczył się Boer obojętnie, ładując ponownie swój sztuciec. — Przepraszam też pana najmocniej i sądzę, że, dzięki Najwyższemu, nic się kapitanowi nie stało.

— Muszę panu chyba uwierzyć, mynheer Müller!... Mówiono mi jednak niedawno temu, że pan masz najlepsze oko w całej okolicy, to też zaprawdę dziwna rzecz, że na dystans kilkuset kroków wziąłeś leżącego człowieka za gnu powalonego!...

— Czyżby pan kapitan przypuszczał może, że chciałem go zamordować... nie dalej, jak dziś rano, podawszy mu do zgody moją prawicę?... — pytał Boer na pół drwiąco i pogardliwem okiem mierząc Anglika.

— Nie wiem, w istocie... co myśleć teraz o tym wypadku!.... — odparł John patrząc badawczo w oczy Franka, który nie mogąc widocznie znieść tego spojrzenia, zaczął ze szczególniejszem zajęciem opatrywać swoją strzelbę... — Tyle jeno wiem, że ta szczególna omyłka pańska o mało co nie pozbawiła mnie życia.... Popatrz pan tylko! — Z temi słowy zdjął kapelusz z głowy i z dziury kulą wydartej wyciągnął pęk ciemnych włosów swoich.

— A!... Tak blisko głowy pańskiej była kula moja! No, no... podziękuj pan istotnie Bogu, że w obec tego żyjesz!

— Co do mnie zaś radziłbym panu szczerze, abyś w interesie własnym i swoich towarzyszy nie omylił się w ten sposób powtórnie... Żegnam pana!...

— Dziwna to jednak rzecz!... — mówił Boer sam do siebie, gdy John odszedł po chwili, spiesząc ku wozom. — Tak dziwna, żem w rezultacie gotów uwierzyć starym ludziom, którzy nieraz plotą o jakiemś bóstwie nad nami... Bo i jakże to było inaczej możebne, że dwa takie celne strzały moje ani go drasnęły nawet!... Wszak mierzyłem spokojnie i zaręczam, że na dwadzieścia razy, dziewiętnaście kul moich paść musi na ten dystans w samo sedno! Bah!... bóstwo opiekuńcze!... — filozofował dalej w duchu, zgrzytając zębami z gniewu, że pierwszy raz w życiu oko i ręka go najwidoczniej zawiodły. — Pono jedyny ślepy przypadek jest właśnie takiem bóstwem! Jak wiatr miota na wsze strony suchym liściem, tak ten przypadek rzuca nami, aż przyjdzie śmierć i wieczna cisza w grobie... Są jednak ludzie, którzy nawet z przypadkiem umieją staczać pomyślną walkę i w końcu stawiają na swojem! Do nich należę ja... Frank Müller, który dotychczas zawsze wszystko osiągnął, co sobie zamierzył... I teraz tak będzie... ubiję tego psa Anglika, jeśli okaże się potrzeba, ubiję starego Crofta, łotra Jantjego i stu jeszcze Kafrów, a Mooifontein musi być moje, wraz z niem zaś urocza Bessie! Ho, ho!... wiem ja, że z tą dziewczyną będę miał ciężką przeprawę, lecz w końcu o tyle słodszem będzie zwycięstwo moje! Wiem dobrze, że ona kocha tego przeklętego rooibatja... to też dopiero po jego trupie będzie można dotrzeć aż do niej...

— *Baas*... — mówił Jantje do Niela, gdy powracali do domu — *baas* Frank strzelał do pana!

— A zkąd-że ty wiesz o tem? — podchwycił John z niemałem zdziwieniem.

— Ho, ho!... Jantje widzi wszystko wybornie, jak orzeł na puszczy! Gdy *baas* Frank zobaczył pana, zamiast do zranionego gnu, którego pan postrzelił był właśnie, obrócił strzelbę w stronę pana, i wypalił raz, widząc zaś, że chybił, strzelił drugi raz!... O mało nie zapadłem się w ziemię z przestrachu, byłem pewny, że pan kapitan już nie żyje... Wszak Frank Müller jest najcelniejszym strzelcem w całym kraju!

— Skoro widziałeś sam, jak mierzył do mnie, więc zaskarżę go zaraz jutro o zamach morderczy! — zawołał John, uderzając w pasji kolbą w dno wozu. — Nie podobna takiemu bandycie puścić tego płazem!

Jantje zaśmiał się chrypliwie.

— Ależ to się na nic nie przyda, *baas* Nielu! Sędziowie uwolnią go, jedynym bowiem świadkiem byłem ja, a Hotentotowi nie wierzą w żadnym wypadku, jak niemniej znów nie zasądzą Boera za to, że strzelał do Anglika... Wszystko to daremne *baas*. Lepiej natomiast zasiąść kiedyś w polu, i gdy Frank Müller przejeżdżać będzie tamtędy na koniu, celną kulą rozciągnąć go trupem!... Tak uczyniłbym ja... oczywiście gdybym tylko miał sposobność po temu!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dzeń, stworzył całość uzupełnioną poglądami na obowiązujące przepisy w innych miastach.

Wielkie album widoków Krakowa z tekstem, napisanym przez jednego z najlepszych znawców historji miasta, przygotowywa firma Kutrzeba i Murczyński. — Na wydawnictwo to od Wydziału krajowego otrzymali wydawcy subwencję czy też bezprocentową pożyczkę w kwocie 3000 złr. Dwadzieścia cztery widoków najważniejszych gmachów miasta, wykonali wspólnie w wielkim formacie, wodnemi farbami, artyści: Juljusz Kossak i Tondoz. Reprodukcje kolorowane tych akwarel, wykonane jednakże nie w kraju, stanowić będą album. Na notatce tej ograniczyć się muszę, gdyż album jeszcze nie wyszło, z obowiązku wszakże notuję, iż w sferach artystycznych słyszeć się daje ubolewanie, iż znów znaczna kwota pieniędzy poszła do obcych, gdyż w kraju nie ma dotąd zakładu, któryby się mógł był podjąć zamówienia

Wystawa sztuk pięknych w Sukiennicach, zamknięta dotąd od czasu trwania wystawy krajowej, niebawem otwartą zostanie. Tegoroczna premja towarzystwa bardzo przychylnie przyjętą została w Krakowie, a wpłynąć to powinno na powiększenie liczby miejscowych członków, którzy i tak większe od zamiejscowych mają prerogatywy, a raczej sposobność do korzystania z nich, przez bywanie z rodzinami na wystawie bez dopłat do akcyj.

Pierwsza lecznica nałogowych pijaków w Austrji.

Niższoaustrjackiemu sejmowi przedłoży tamtejszy wydział krajowy projekt założenia lecznicy dla nałogowych pijaków w dawnym domu przymusowej roboty na Weinhaus. Instytucja tego rodzaju ma na celu nietylko zapobieżenie przeciw wzmagającemu się nałogowi, lecz nadto uwolnienie zakładów dla obłąkanych od przepełnienia. Według sprawozdania dr. Tilkowskiego liczba ofiar alkoholu z końcem 1882 roku stanowiła 15% ogólnej liczby leczonych w zakładach dla obłąkanych. Idjoci, paralitycy i epileptycy, stanowią również znaczny balast w tego rodzaju instytucjach, w każdym jednak razie mniej dokuczliwy niż pijacy (potatory).

Jest to żywioł destrukcyjny i szerzący demoralizację wśród reszty chorych. Delirjum przemija zresztą w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, chory odzyskuje zupełną przytomność umysłu i mimo podrażnienia nerwowego nie nadaje się do pomieszczenia wśród obłąkanych. Bezczynność jest dlań zabójczą, a dłuższe przytrzymanie alkoholistów w zakładzie nie wpływa, zdaniem dr. Gaustera, dyrektora zakładu, na ich wyleczenie. Zdarzały się wypadki, że przedpołudniem oddalony z zakładu alkoholista powracał tegoż samego dnia popołudniu w stanie ponownego delirjum.

Za koniecznością urządzenia osobnych lecznic dla nałogowych pijaków przemawia również Krafft-Ebing w dziele swem zatytułowanem „Psychiatrja".

Czy surowsza dyscyplina w lecznicach tego rodzaju mogłaby mieć zastosowanie — okoliczność tę wypadałoby jeszcze poddać osobnej dyskusji. Klientami tych lecznic byliby nie wszyscy obłąkani skutkiem zalkoholizowania (takich jest 47% w wiedeńskim zakładzie), lecz ci tylko, którzy po przejściu delirjum odzyskują zupełną przytomność umysłu.

Takie lecznice proponował w Ameryce Benjamin Rush już w roku 1804. W Bostonie pierwsza lecznica powstała w r. 1857, w r. 1879 było ich 26, obecnie przeszło 50.

W Niemczech myśl leczenia dla nałogowych podniosło w r. 1877 stowarzyszenie lekarzy dla chorych umysłowych w Norymberdze. Egzystują one w formie zakładów prywatnych w Lindorf, Wilmersdorf i w Marbach.

Projektowany w Wiedniu zakład już dla samego swego położenia w śródmieściu będzie musiał być ściśle zamkniętym. Pacjenci otrzymają stosowne zatrudnienie, a prócz właściwych alkoholistów znajdą w nim pomieszczenie takie indywidua dotknięte rozmaitemi zboczeniami umysłu, które, jak dotąd, wędrują naprzemiany z domu obłąkanych na ławkę oskarżonych i z powrotem.

Lecznica wiedeńska pomieści na razie 106 męskich pacjentów i pozostawać będzie pod dozorem dyrekcji zakładu dla obłąkanych.

Z prowincji.

Bohorodczany 23. listopada. (*Akcja ratunkowa*). Chęć przysłużenia się sprawie narodowej niesieniem pomocy bankowi ziemskiemu w Poznaniu, zamanifestowała się także i w naszym powiecie. Chociaż nie mamy szlachty i obywatelstwa polskiego i nasz hufiec narodowy jest tu bardzo szczupły, zdołał mimo to gorący patrjotyzm naszego czcigodnego marszałka powiatowego p. Józefa Szelińskiego tak ożywić zainteresowanie tą sprawą, że dnia wczorajszego odbyło się w sali rady powiatowej pierwsze stosunkowo dość liczne zebranie, z którego zawiązał i ukonstytuował się komitet powiatowy, składający się z 16 członków. Przewodniczącym komitetu, oraz podskarbim wybrano jednogłośnie p. marszałka J. Szelińskiego, a sekretarzem p. Józefa Sanockiego, sekretarza miejscowej rady powiatowej. Znając stosunki i ubóstwo tego górskiego powiatu, nie robimy sobie iluzji o świetności powodzenia i z góry redukujemy rezultat do jak najskromniejszych rozmiarów; lecz tak chętne i uczciwe dążenia patrjotyczne, witamy serdecznem „szczęść Boże."

Rohatyn 23. listopada. (*Stosunki szkolne*). W roku 1878 było u nas bardzo mało szkół a jeszcze mniej zorganizowanych, po większej części bowiem były obsadzone prawie samymi diakami. Gdy tego roku z powiatów rohatyńskiego i przemyślańskiego utworzono nowy okręg szkolny, to od tego czasu i postęp w szkolnictwie naszem nastąpił. Rada szkolna w Rohatynie a względnie inspektor p. Podhalicz z dumą mogą sobie powiedzieć, iż bardzo wiele zdziałali. Obecnie mamy przeszło 130 szkół, do których na 15.000 obowiązanych dzieci 11.000 faktycznie uczęszcza. Nauczycieli wszędzie prawie widzimy kwalifikowanych, wyjąwszy szkół dotychczas nie zorganizowanych. Miejmy nadzieję, iż inspektor p. Podhalicz, znany jako wyborny pedagog i energiczny urzędnik z czasem wszystkie braki uzupełni.

Kto w Galicji rolników zaopatruje w narzędzia rolnicze.

Działo się to niedawno. — Wóz z kapustą zajechał do mego domu, a woźnica, właściciel zaprzęgu, kmieć z okolicy prosił mnie usilnie, bym od niego zaraz odebrał kapustę, gdyż spieszy mu się na kolej, na której jeszcze przed godziną 5 tą być musi.

— Kogo to oczekujecie na kolei? — zapytałem.

— Nikogo, jeno mam wykupić i zabrać do do domu sieczkarnię z Pragi.

— Jakto z Pragi, dlaczego nie z naszych fabryk narzędzi rolniczych? Jakim to zagadkowym sposobem zawiązaliście stosunki handlowe aż z Pragą?

— Oto proszę pana — był u nas we wsi jakiś pan z Pragi i namawiał nas, abyśmy od niego kupili różne nam do gospodarstwa potrzebne maszyny, jak: pługi, małe młockarnie, sieczkarnie, młynki z pytlami, szrutowniki i brony, że są bardzo dobre, że na nich dużo zarobimy, bo nie potrzeba tyle opłacać robotnika. Powiadał, że ze sąsiedniej wsi moc gospodarzy pokupowała u niego maszyny i byli z nich kontenci, więc i my pokupowaliśmy. Właśnie teraz przyszła mi sieczkarnia.

— Co was kosztuje sieczkarnia?

— Płacę co miesiąc po 8 reńskich i to przez 4 razy, a jeżeli który gospodarz przez jeden tylko miesiąc nie zapłaci raty, to wszystko przepadnie, bośmy taki z nim podpisali kontrakt.

Handel nie zna granic, spryt i rzutkość w interesie ludzi zbogaca, pomyślałem sobie.

Podając ten prawdziwy fakt bez komentarzy do wiadomości panów fabrykantów machin rolniczych, wnosimy do nich zarazem prośbę, by ze chcieli naśladować swych konkurentów z Pragi, mianowicie pod względem sprytu i obrotności w interesie, dobroci i praktyczności wyrobów, by się zadawalniali uczciwym procentem, a nie jak tamci procentem lichwiarskim.

Przy dalszem dochodzeniu tej sprawy dowiedziałem się jeszcze następujących szczegółów co do zaopatrzenia naszego ludu w machiny rolnicze na raty.

Monopol handlu machinami w naszym kraju trzyma w swem ręku fabryka Umratha w Pradze, która ma tu swoich stałych ajentów, objeżdżających cały kraj, i którzy na raty „wpychają" chłopstwu narzędzia. Spłata rat unormowana jest legalnym kontraktem, według którego chłop przy zamówieniu narzędzi płaci pierwszą, przy odbiorze drugą, a następne dwie raty w dwóch miesięcznych terminach. Przy zaniedbaniu choćby jednej tylko raty — przepadają według brzmienia kontraktu zapłacone już raty — a ajent odbiera narzędzia. Kontrakta te są na tak pewnych dla dostawcy zawarte zobowiązaniach, że w każdym wypadku, czy chłop raty płaci czy nie, Umrath robi dobry interes. Nawet banki pragskie eskontują mu te kontrakta przed upływem terminu wypłaty, przeto zbywanie tysiąca machin odbywa się zupełnie jakby za gotówkę.

(*Czasop. kraj. Tow. Kupców i Przem.*)

Sejm.

Posiedzenie I. z dnia 24. listopada.

O godzinie 11tej przed południem odprawił ks. arcyb. Morawski w kościele archikatedralnym nabożeństwo, podczas którego chór mieszany towarz. muzycznego pod kierownictwem p. Schwarza odśpiewał mszę Haydena. Prócz marszałka, członków Wydziału kraj., reprezentanta rządu i dość licznej publiczności było obecnych zaledwie 40 posłów. Równocześnie w wołoskiej cerkwi odprawił nabożeństwo ks. metropolita Sembratowicz.

Po dwunastej sala sejmowa poczęła się zapełniać. Strojów polskich mało — tu i owdzie fraki — przeważnie zwykłe ubiory. Galerje naturalnie przepełnione. O godzinie 12·30 zajął swe miejsce p. marszałek i skonstatowawszy dostateczną ilość posłów, (84 na 151), zagaił posiedzenie, powoławszy na tymczasowych sekretarzy pp. St. Badeniego, L. Sapiehę, St. Jędrzejowicza i ks. Sieczyńskiego, poczem w długiem przemówieniu zaznacza, że zaraz od zamknięcia zeszłorocznej sesji sejmowej Wydział krajowy zajął się sprawami, jakie mu Sejm do zbadania przekazał i niejednokrotnie korzystał z przysługującego mu prawa powoływania komisyj pozasejmowych. Dalej wylicza p. marszałek sprawozdania i wnioski Wydziału krajowego przygotowane dla obrad tegorocznego Sejmu a znane już czytelnikom z poprzednich doniesień. Podnosi okoliczność, że dodatki krajowe nie wzrosną, mówi o przesileniu ekonomicznem, ciążącem nad rolnictwem i przemysłem, jako też o powodzeniu, jakie miała wystawa krajowa w Krakowie. W końcu wspomina o pobycie arcyksięcia Rudolfa w Galicji i wznosi okrzyk na cześć cesarza, który izba trzykrotnie powtarza.

Reprezentant rządu witając posłów, wyraża zapewnienie, że pracom Sejmu towarzyszyć będzie rząd nietylko najżyczliwszą sympatją, ale także żywym udziałem i wszelką pomocą, a wcześniejsze tego roku zwołanie Sejmu, przysparza czasu do pracy, która będzie mogła przeciągnąć się i po za ferje świąteczne w miarę potrzeb aż po termin zawisły od zwołania rady państwa.

Jako komisarza rządowego przedstawia reprezentant rządu pana Laskowskiego, radcę namiestnictwa.

Pan marszałek zabrawszy głos ponownie, poświęca gorące słowa wspomnienia pamięci zmarłych trzech posłów śp. Zyblikiewica, Romana Czartoryskiego i Zawadzkiego, podnosząc wielkie ich zasługi szczególnie dwóch pierwszych, których działalność w całym kraju ogólne uznanie znalazła.

Pamięć ich uczciła izba przez powstanie; poczem udzielono urlopów:

P. St. Tarnowskiemu na cały czas trwania sesji, pp. St. Zamoyskiemu na 3 dni, L. Wodzickiemu na 5, p. A. Sapieże na 10, Wład. Sapieże na 5 dni, Żarskiemu na 4 tygodnie, Siemiginowskiemu na 8 dni.

P. Romańczuk żali się zaraz na wstępie że przy otwarciu Sejmu jak pierwej tak i tego roku nie słyszał ani słówka po rusku... a przecież w czasie pobytu arcyksięcia Rudolfa, język ruski był przy wszystkich uroczystościach uwzględniony.

P. Golejewski i marszałek tłumaczą mowcy, że regulamin zna tylko język polski, co jednak wcale go nie przekonało i zastrzegł sobie zabrać głos w tej sprawie później.

Przystępując do porządku dziennego odsyła izba do mającej się wybrać kom. administr. z 17 członków: Sprawozdania: z petycji mieszkańców miejscowości Huta Samoklęska w powiecie Jasielskim w sprawie wyłączenia tej miejscowości ze związku gminy Folusz; z petycji mieszkańców przysiołka Laskówka w powiecie Brzozowskim, w przedmiocie wyłączenia tej miejscowości ze związku gminy Bachórz i utworzenia z niej samoistnej gminy; z petycji mieszkańców kolonji Unterbergen, w przedmiocie wydzielenia tej kolonji ze związku gminy Podbereżce, powiatu lwowskiego; i sprawozdanie w przedmiocie uregulowania obowiązków co do zakładania, rozszerzenia, utrzymywania, jakoteż co do dozoru cmentarzy.

Do kom. budżetowej z 17 członk. odesłano sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1888, dalej sprawozdanie o krajowym fundu[sz]u szkolnym emerytalnym; sprawozdanie w przedmiocie petycji Julji Oleksinowej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie daru z łaski, wreszcie sprawozdanie w przedmiocie nadzwyczajnego wydatku na osuszenie części gruntów dóbr Tropiszowa.

Do kom. gospod. kraj. z 17 członków: sprawozdanie z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły gospodarstwa lasowego.

Do kom. szkolnej z 17 członków: sprawozdanie w przedmiocie reformy ustaw szkolnych i sprawozdanie w przedmiocie nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich.

Do kom. drogowej z 17 członków: sprawozdanie w przedmiocie projektu do zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.

Do kom. prawniczej z 9 członków: sprawozdania, z petycji gminy Raby wyżnej w sprawie wyłączenia jej z okręgu c. k. sądu powiatowego w Jordanowie i c. k. starostwa myślenickiego a przydzielenia do okręgu c. k. sądu i c. k. starostwa w Nowym Targu; w przedmiocie przeniesienia miejscowości Horodyszcze z okręgu c. k. sądu powiatowego w Łące c. k. starostwa Samborskiego, do okręgu c. k. sądu powiatowego delegowanego w Samborze tego samego c. k. starostwa; z petycji gminy Sędziszowa w sprawie ustanowienia trzeciego c. k. sądu powiatowego w obwodzie c. k. starostwa ropczyckiego z siedzibą w mieście Sędziszowie. Wreszcie do kom. administr. sprawozdanie o potrzebie przeniesienia niektórych miejscowości z obszaru jednej reprezentacji powiatowej do innej, mianowicie gmin Bratkowce, Stankowa, Burczyce Stare i Burczyce Nowe. P. Bereźnicki wnosi w końcu wybór jeszcze następujących komisji: petycyjnej z 24 członków; bankowej z 11 członków; gminnej z 14 członków; górniczej z 8 członków; asekuracyjnej z 9 członków, co też uchwalono.

Przy odczytaniu sprawozdania z czynności Wydziału krajowego, wniósł p. Henzel, aby odstąpić od wyboru osobnej komisji lustracyjnej, i rozpatrzenie tego sprawozdania powierzyć wedle departamentów pojedynczym odnośnym komisjom. I tak dep. I. komisji gminnej, dep. IV. komisji drogowej i t. d.

Wniosek ten został po przemówieniu jeszcze p. Wasilewskiego jednogłośnie prawie przyjęty.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, odczytał sekretarz Sapieha wnioski p. Romanowicza i towarzyszy:

1) zdążający do przyspieszenia reorganizacji szkół średnich;

2) w sprawie zwoływania Sejmu na dłuższy czas.

3) Interpelację do rządu w sprawie 10.000 fundacji na stypendja dla uczni szkoły Czernichowskiej, która dotąd od r. 1882 nie została wprowadzona w życie.

Koniec posiedzenia o 1·30. Następne dziś o 11. rano. Na porządku dziennym sprawozdania Wydziału krajowego, wybory sekretarzy, kwestorów, rewidentów, oraz wszystkich komisyj.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer, jeneralny inspektor obrony kraj., przybył do Krakowa przedwczoraj rano, a odbywszy przegląd oddziału obrony krajowej, odjechał do Tarnowa. — Opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Liczkowcach, nadał rząd ks. Józefowi Muszyńskiemu, dotychczasowemu kapelanowi w Pojana Mikuli, na Bukowinie.

Nekrologja. Dr. Władysław Sas Kulczycki, lekarz powiatowy w Bóbrce, zmarł tamże w 38 roku życia.

Kalendarz. Piątek (25.): Katarzyny Panny — Chwalimira. Wschód słońca o godz. 7. min. 28, zachód o godz. 4. min. 7.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławionym został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Szaszkiewiczem, obywatelem z Wołynia, a panną Teklą Łaźnińską z Podola, córką Aleksandra i Olgi z Czerwińskich. — W kościele św. Florjana na Kleparzu pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Józefem Nowickim, sekretarzem sądu w Mostarze w Hercogowinie, a panną Florentyną Chęcińską, córką radcy miejskiego p. Tomasza Chęcińskiego i Julji z Zarębskich.

Wczoraj odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub p. Gabrjeli Mrozowickiej z p. J. Małachowskim, obywatelem ziemskim z pod Odessy.

Z powodu szkarlatyny i dyfterji fizykat miejski zarządził opróżnienie niektórych pomieszkań w gmachu teatralnym od placu Krakowskiego.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła ck. kontrolora pocztowego, Amanda Lardemera ze Lwowa do Tarnowa.

Przedłużenie terminu. Do wniesienia projektów konkursowych na budowę schroniska dla chłopców, fundacji ks. Lubomirskiego w Krakowie, został termin przedłużony do końca grudnia br.

Z 19.858 złr. na 1 złr. 50 cnt. Po rozwiązaniu zakładu kredytowego włościańskiego komitet likwidacyjny tegoż zakładu zawarł z wierzycielami umowę, zapewniającą im pewne ulgi w dotrzymaniu zobowiązań zakładu. Od tej umowy została wymierzoną należytość prawna w kwocie 19.858 złr., a krajowa dyrekcja skarbu wymiar ten mimo rekursu interesowanego zakładu w zupełności zatwierdziła. Dopiero ministerstwo skarbu na dalszy rekurs zakładu włościańskiego zniżyło wymierzoną należytość na 1 złr. 50 cnt. O fiskalizmie, fiskalizmie.

Znachor. Policja krakowska przytrzymała wieśniaka, rodem z Kłaja pod Bochnią, Wojciecha Minkina, który od dłuższego już czasu zajmował się leczeniem niestety bardzo licznych jeszcze osób, ufających więcej znachorowi, aniżeli fachowym lekarzom. Minkina ów służył niegdyś w wojsku, później niejednokrotnie karany był za kradzież, wreszcie wynalazł sobie sposób do życia, polegający na leczeniu wszystkich ludzkich chorób stosowaniem środków, jakie mu własna fantazja podyktowała. Dość powiedzieć, że na otwarte rany polecał używanie „klajstru z mąki", smoły tz. szewskiej itp. Pomimo takich recept, jak dowodzą liczne znalezione przy nim listy, miał w okolicy Bochni i dalej nawet wielu chorych, którzy się po pomoc do niego zgłaszali. A sprytnym był znachorem, gdyż jeżeli lekarstwo nie zaszkodziło, a więc pomogło, kazał sobie dobrze płacić, gdy jednak pogorszyło się choremu, opuszczał go bez ceremonji i żadne prośby nie mogły go skłonić do kontynuowania kuracji. Z całą korespondencją swoją i jakiemś z przeszłego wieku dziełkiem, z którego czerpał bezrozumne wiadomości co do leczenia chorób, dostał się znachor w ręce sądu. O ile skutecznemi były jego kuracje wykaże zapewne rozprawa — ubolewać wszakże trzeba, iż tak wiele jeszcze ofiar znaleźć może w kraju szarlatan, udający lekarza.

Wieczorki Mickiewiczowskie — jak zazwyczaj — odbędą się w ciągu ostatnich dni listopada niemal we wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju. Dziś donoszą nam, że w Radziechowie odbędzie się w niedzielę dnia 27. listopada a czysty dochód z tego wieczorku przeznaczony jest na ratowanie ziemi polskiej w Poznańskiem. Korespondencje przyjmuje imieniem komitetu Zdzisław Więckowski, notarjusz w Radziechowie.

W Białej natomiast odbędzie się w sobotę 26. bm. o godzinie 8. z rana staraniem tamtejszej Czytelni polskiej w kościele parafialnym bialskim nabożeństwo żałobne za Adama Mickiewicza.

Organiści lwowskich parafjalnych kościołów przestrzegają i proszą parafjan, aby tz. kolędę, opłatki, przyjmywali tylko od osób, mających upoważnienie ze strony odpowiedniej parafji, podpisane przez proboszcza i zaopatrzone pieczęcią parafialną.

Dwa razy próbował szczęścia. Kramarzowi Feibischowi Fiegowi, skradziono wczoraj po południu z wozu na ul. Janowskiej, worek napełniony tytoniem i cygarami, wartości 11 złr. Zmartwiony Feibisch udał się natychmiast z doniesieniem do policji, a następnie kupił taką samą ilość tytoniu i cygar, które złożył również na wozie. Teraz jednak miał się na baczności i dobrze zrobił, gdyż ledwie konie ruszyły z miejsca, zbliżył się do wozu złodziej Jan Kuropatnicki i zaczął nieznacznie ciągnąć drugi worek. Niestety powtórna manipulacja nie udała mu się, gdyż Fieg zeskoczył z wozu i amatora tytoniu uchwycił w chwili, gdy ten uciekał już z workiem.

O kuzynkę! Do krwawej bójki przyszło wczoraj wieczorem między Lejbem Tabakiem, fabrykantem czernidła a Szymonem Salzmanem, majstrem kunsztu szewskiego. Rozchodziło się o kuzynkę Tabaka, która pozostawała w służbie u Salzmana a tenże nie chciał jej w żaden sposób dobrowolnie zwrócić. Spór skończył się bardzo smutno, gdyż Salzman uderzył kopytem tak silnie Tabaka w głowę, iż tenże krwią zbroczony upadł zemdlony na ziemię. Sprawa skończyła się na inspekcji policyjnej.

Kościół i klasztor w Tyńcu od dłuższego już czasu interesuje ogół publiczności, gdyż, jak wiadomo, grozi mu zupełna ruina. Kościół domaga się szybkiej a gruntownej restauracji, gdy tymczasem uboga gmina w żaden sposób zająć się tem nie może. Właścicielom Tyńca jest rząd i od niego też wyczekuje publiczność zarządzeń, któreby ocaliły od zagłady tyle drogą pamiątkę przeszłości. W skutek nacisku władz konserwatorskich, z polecenia komisji, opiekującej się zabytkami sztuki, architekt p. Niedzielski przygotował w tych dniach plany i kosztorysy restauracji kościoła i zabudowań klasztornych. Według przedłożonych kosztorysów stosunkowo nie wielkiemi wydatkami dałoby się to urzeczywistnić. Szybka decyzja władz i przystąpienie jak najprędzej do restauracji tem jest pożądańszem, iż każda zwłoka wpływa coraz więcej na zniszczenie zasługujących na opiekę zabudowań.

Kataryniarzy we Lwowie znajduje się obecnie według spisów udzielonego zezwolenia na ten proceder 57, z tego 46 krajowców, resztę zaś stanowią Włosi, Niemcy i Czesi.

56ta rocznica powstania w r. 1831. Za staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" w Nowym Sączu, odbędzie się w kościele parafialnym w Nowym Sączu w dniu 29. bm. o godz. wpół do 10. rano żałobne nabożeństwo za poległych w walce o wolność w r. 1831.

Miejsce urodzenia Kościuszki. Do *Kraju* pisze p. Wolski co następuje: W nrze 1. *Kraju* za r. 1884, który w ostatnich dopiero czasach przypadkowo do rąk się mych dostał, znalazłem korespondencję pt.: „Rodzinna wieś Kościuszki." Ponieważ doskonale znam miejsce urodzenia Kościuszki, mam przeto sobie za obowiązek wyjaśnić nieporozumienia, jakie korespondencja powyższa nastręcza. Tadeusz Kościuszko urodził się w powiecie słonimskim gubernji grodzieńskiej w majątku Flemingów Mereczowszyznie, gdzie ojciec jego służył za ekonoma; chrzest otrzymał Tadeusz w parafialnym kościele miasteczka Kossowa. Po setne razy odwidzałem dom ten i godzinami całemi przesiadywałem na tym samym kamieniu, na którym on się bawił. Dom do r. 1874 utrzymywany był w takim stanie, w jakim się znajdował w dzień urodzenia Tadeusza, ze słomianą strzechą, a właściciel Mereczowszyzny Wandalin, syn Wojciecha, Pusłowski, nie pozwalał na zmianę architektury, jak również na usunięcie kamienia, który rzeczywiście z wielu względów zawadzał. Ojciec Tadeusza wywiózł go z Mereczowszyzny 6 letnim chłopakiem do wsi Siechnowicz powiatu kobryńskiego, którą nabył od krewnych swej matki. Dawny proboszcz kościoła kossowskiego, śp. ks. Dmuchowski, opowiadał mi o tem lat temu 36 z górą i powoływał się na zapisy kościelne, świadczące, że Tadeusz urodził się w Mereczowszyznie, nie zaś w Siechnowiczach. Wiadomości te interesowały mię bardzo, gdyż stryj mego ojca służył razem z ojcem Tadeusza u Flemingów za kasjera i w końcu swego życia kupił wieś w kobryńskim powiecie Załęszynę, w bliskości drogi bitej brzesko-moskiewskiej, po sprzedaniu sukcesyjnego majątku w powiecie lubelskim — Bernały. Sp. dziad mój Onufry Wolski był w przyjaźni do końca swego życia z ojcem Tadeusza.

Defraudacja. *Romanja* donosi, ze w Jassach w kasie kolei lwowsko czerniowieckiej, zdefraudowano 300.000 franków. Dyrektor Desloges, dalej urzędnicy Szczepański i Winter, którzy zawinili tem, że nie dopilnowali pieniędzy, zostali oddaleni.

Zbrodnia. W Grodzisku dokonaną została w tych dniach zbrodnia na osobie Julji K., stałej mieszkanki Żyrardowa, prowadzącej wesołe życie, przez dawnego jej adoratora. Zadał on jej nożem ranę w piersi, z której po dwóch dobach skonała w męczarniach.

Mgła w Londynie. Nad stolicą Anglji w dniu 16. bm. pierwszy raz tej zimy zawisła tak gęsta mgła, że pociągi kolei żelaznej miejskiej nie mogły kursować, a komunikacja na ulicach ograniczona została do koniecznej potrzeby. W domach przez cały dzień palono gaz.

Z awanturnicą. W ubiegły piątek na kolei petersburskiej ujęto 17-letniego młodzieńca, który wraz ze starszą od niego o lat 11, a widocznie wytrawną awanturnicą, nauczycielką jego sióstr, zbiegł z domu, wykradłszy ojcu z biurka około 16.000 rs. w wartościowych papierach i mnóstwo biżuteryj, pozostałych po zmarłej matce. Do kradzieży i ucieczki podmówiła młodzieńca owa nauczycielka. Udali oni się z gub. mińskiej do Wilna, a ztamtąd skierowali dalszą ucieczkę zagranicę na Warszawę. Ojciec jednak, mając pewne wskazówki, udał się w pogoń i przytrzymał ich w Warszawie.

Oryginalny duser. Mamy do zanotowania oryginalny symptom rosyjsko-francuskich sympatyj: Dom handlowy Henryka Goulet wypuścił wino szampańskie nowej marki, nazwane *La militaire russe.* Na etykietach wydrukowano, że wino to „przeznaczone jest do użytku pp. oficerów rosyjskich". Naturalnie ze stanowiska politycznego objaw to całkiem niewinny.

Straszna scena odegrała się przed kilku dniami w izbie sądowej w Marsylji podczas sądzenia procesu o dzieci rozwiedzionej pary małżeńskiej. Po ogłoszeniu wyroku, iż mają one pozostać przy matce, ojciec strzelił do niej pięć razy z rewolweru, raniąc śmiertelnie; szóstym wystrzałem odebrał sobie życie.

Ministrowie rzeczypospolitej francuskiej. Ze względu na upadek gabinetu Rouviera, bez pewnego interesu być nie może pogląd na dotychczasowe zmiany gabinetowe w rzeczypospolitej francuskiej, zaszłe od czasu upadku trzeciego cesarstwa. Prezesami rady ministerjalnej a więc kierującymi losami rzeczypospolitej mężami stanu od dnia 4. września 1870 aż do 19. bm. były następujące osobistości: 1. Jules Favre od 4. września 1870; 2. Jules Dufaure od 2. września 1871; 3. książę Albert de Broglie od 25. maja 1873; 4. jenerał de Cissey od 22. maja 1874; 5. Buffet od 4. marca 1875; 6. Jules Dufaure od 9. marca 1876; 7. Jules Simon od 12. grudnia 1876; 8. książę de Broglie od 17. maja 1877; 9. jenerał de Rochebuët od 23. listopada 1877; 10. Dufaure od 13. grudnia 1877; 11. Waddington od 4. lutego 1879; 12. Freycinet od 28. grudnia 1879; 13) Jules Ferry od 23. września 1880; 14) Gambetta od 14. listopada 1881; 15. de Freycinet od 29. stycznia 1882; 16) Duclerc od 10. sierpnia 1882; 17. Fallières od 28. stycznia 1883; 18. Ferry od 21. lutego 1883; 19. Brisson od 6. kwietnia 1885; 20. Freycinet od 7. lutego 1886; 21. Goblet od 14. grudnia 1886; 22. Rouvier od 27. maja 1887.

Smutny wypadek zdarzył się na polowaniu d. 19. bm. w Artasowie, pow. żółkiewskim. Po odbytem polowaniu, gdy się wszyscy do powrotu zabierali i strzelby swoje na wozy pokładli, wziął jeden niejaki p. S. opartą o drzewo strzelbę w tem mniemaniu, że to jego strzelba. Lecz zaledwie ją podniósł, strzelba wypaliła i położyła trupem 17-letniego chłopaka, który był przy nagónce. Śledztwo sądowe w toku.

Reporterzy amerykańscy biorą się na prawdziwie amerykański sposób dla dostarczania dziennikom sensacyjnych wieści. Przed kilku dniami rozesłana została telegrafem po świecie wiadomość, iż p. Whaite, sędzia najwyższego trybunału w Waszyngtonie, otrzymał pocztą skrzynkę, w której znajdowała się machina piekielna. Obecnie nadchodzi zdumiewające wyjaśnienie, że dwaj reporterzy w Nowym Jorku wyznali, iż oni sami posłali p. Whaite ową złowrogą skrzynkę, napełnioną wiórami powalanemi atramentem, aby w ten sposób dojść do sensacyjnej wiadomości dla swoich dzienników.

To i owo. W salonie: „Toż to dziś właśnie, pani baronowo, mamy najkrótszy dzień w całym roku!" „No tak... lecz obecność pańska, panie hrabio, każe zapomnieć o tem..."

„Wyobraź pan sobie, ten profesor B. formalnie nadeptał mi dziś nogę a nie ukłonił się!" „Wybacz mu pani, bo on z pewnością nie uczynił tego z rozmysłu. Jest to człowiek tak krótkowidzący, że przyszedłszy na świat ujrzał zaledwie światło dzienne!"

„Chciałem niedawno temu naciągnąć bogatego bankiera... Poszedłem tedy doń i byłem świadkiem, jak ten człowiek pieniądze formalnie wyrzucał pełnemi garściami..." „No... i?" „I mnie wyrzucił także!"

„Czem pobłażliwszą była ongi jaka kobieta dla siebie samej, tem surowszą i bezwzględniejszą jest później dla swej córki" — twierdzi pani de Rieux.

„Wiele kobiet oszukuje mężów swoich tylko dlatego, aby mieć dla ducha swego jakieś... zajęcie" — zapewnia *mad.* de Casamajor.

„Duma kobiet bywa — według *mad.* de Flahaut — najczęściej niczem innem, jeno próżnością."

„Nasze siwe włosy są owemi płatkami piany, które po burzy pokrywają zwierciadło morza..." — powiedziała przy pewnej sposobności Carmen Silva.

Korespondencja redakcji. Wny N. N. Redakcja *Swiatełka* jest przy ul. Czarneckiego Lwów, redakcja zaś *Małego światka* w drukarni polskiej Lwów.

† **Władysław Dunin** Onegdaj wieczorem doszła nas smutna wiadomość o śmierci jednego z naszych kolegów, którego przyzwyczailiśmy się czcić i szanować dla zalet charakteru, niezwykłej pracowitości i prawdziwego talentu. Śp. Władysław Dunin należał do rzędu ludzi, którzy wśród wszelkich stosunków potrafią pozyskać sobie serdeczną przyjaźń otoczenia a uznanie dla swej działalności. Zawsze zajęty pracą, zawsze na stanowisku, przepędził życie całe, walcząc z losem, który mu nie szczędził boleści i cierni. Miłość ojczyzny jaśniała mu gwiazdą przewodnią, gdy się udał na życie tułacze, ona przyświecała mu na obczyźnie, ona przywiodła go tu do kraju na ziemię rodzinną i ta potężna gwiazda była mu przewodnikiem w pracy późniejszego okresu życia. Dla młodszych, szczególnie kolegów, nie skąpił rad i wskazówek, jasno i dobitnie określał ich obowiązki a wiecznem upomnieniem, które brzmiało w jego ustach, było „służyć ojczyźnie życiem i mieniem, całą potęgą duszy, rozumu i serca — *usque ad finem*!" O ile był pracowitym i uzdolnionym, o tyle był także skromnym i wyrozumiałym a chętnym w udzieleniu radu i pomocy.

Zanim obszerniejszym życiorysem uczcimy pamięć śp. Władysława Dunina, który przez dłuższy czas pracował także w redakcji naszego pisma, nadmienimy tu, że przez lat 14 przebywał na wygnaniu w Rumunji, jako naczelny inspektor kolei, skąd go kilkakrotnie intrygi moskiewskie wydalić usiłowały. Opiece i interwencji Napoleona III. zawdzięczał, że znów usiłowania wrogów jego zostały udaremnione, później jednak ze zmianą stosunków, musiał uledz i opuścić swe stanowisko. Śp. Władysław Dunin odznaczył się już wówczas jako wyborny korespondent dzienników europejskich a jego odkrycia o machinacjach rosyjskich na południu nie mało narobiły wrzawy. Przebywał następnie we Francji i Szwajcarji, wreszcie powrócił do kraju i tu obok zajęć literackich pracował na polu elektro-techniki. Jego to pracy i usiłowaniom zawdzięczyć należy wprowadzenie telefonów we Lwowie, których rozpowszechnieniem i urządzeniem gorliwie się zajmował. W ostatnich latach pracował i dla sceny, a utwory sceniczne, podobnie jak i prace literackie były nacechowane potężnem uczuciem miłości kraju ojczystego. Ostatnią jego pracą były wspomnienia skreślone na tle życia tułaczego.

Zbiegło mu życie na szlachetnej, uczciwej i pożytecznej pracy, za którą jednak na ziemi osiągnąć nagrody nie było mu danem....

Pogrzeb śp. Dunina odbędzie się dziś d. 25. bm. o godz. 3. po południu z domu przy ulicy Trybunalskiej l. 4.

Przepowiednia dla Hohenzollernów. W rodzinie niem. następcy tronu zajmują się obecnie przepowiednią jakiejś sławnej wróżki, według której cesarz Wilhelm żyć będzie 96 lat, i nie wstąpi po nim na tron syn jego, ale — niedołęga.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W wied nadwornem muzeum botanicznem ukończył dr. Szyszyłowicz klasyfikację zbioru roślin, które przywieźli książęta Koburscy z podróży po Ameryce. Są tam i nowe gatunki, z których jeden nazwał dr. Szyszyłowicz imieniem: „*Ferdinando-Coburg*." — W ciągu nadchodzącego sezonu zimowego przybyć ma do Warszawy znakomita śpiewaczka koloraturowa, panna Bianka Bianchi.

„Polowańko," najnowsza krotochwila Jordana, ukazała się dnia 20. bm. na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie. Rolę Bonifacego odegrał Żółkowski, święcąc tego wieczoru 55-letni jubileusz swego zawodu scenicznego.

„Pisma Augusta Wilkońskiego." W dwóch ozdobnych a wcale pokaźnych tomikach pomieścił p. Kaczurba, ruchliwy wydawca *Biblioteki arcydzieł*, pisma wybornego humorysty naszego, podzielone według pierwotnych wydań na sześć części. „Ramoty i ramotki" ! któż z nas ich nie zna, kto nie ubawił się niemi, kto nie delektował rubasznym może ale świetnym dowcipem, na którego dnie leżała gorycz, wywołana pyszałkostwem, głupotą lub apatją i chciwością współczesnych. Panu Kaczurbie bardzo jesteśmy wdzięczni za te miłe książeczki, które (zwłaszcza, że cena jest bardzo przystępną) rozejdą się wśród naszej publiczności i nie wątpimy, że odczytane zostaną z prawdziwym pożytkiem. Właśnie w chwili, gdy tę notatkę piszemy, znajdujemy w wiedeńskiej *Wiener Allg. Ztg.* wybornie przetłumaczoną ramotkę Wilkońskiego p. t. „Kopernik". Tak więc i obcy oddają zasłużone uznanie naszemu pisarzowi starszej daty, który sam siebie trafnie chirurgiem filozofji nazywał.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80. odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. w sali „Sokoła". Program zawiera najnowsze, a w przeważnej części jeszcze u nas nie grane utwory Wieniawskiego, Straussa, Kretschmera, Volkmanna, Wagnera itd. Podnieść również należy utwory solowe jak serenadę z operetki „Rikiki" i balet z opery „Orfeusz" Glucka. Początek o godzinie w pół do 5. po południu. Krzesła dla pań i osób starszych. Wstęp 30 cnt.

Teatr.

(*„Zimowa powieść" komedja w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.*)

(*S. T.*) Leontes, król Sycylji, mąż nadobnej i cnotliwej Hermiony, żył w ścisłej przyjaźni od lat dziecięcych z Poliksenem, królem Czech, *położonych nad morzem Śródziemnem*, który po długich latach rozłąki przybył doń w gościnę. Hermiona, dla przypodobania się mężowi, była szczególnie uprzejmą dla miłego gościa i na jej prośby postanowił Poliksen zamierzony wyjazd odłożyć. Ta właśnie okoliczność wzbudza uczucie zazdrości w Leontesie, który podejrzywając żonę o występny stosunek z przyjacielem, poleca jednemu ze swych dworzan, Kamillowi, by otruł Poliksena. Kamillo, przekonany o niewinności królowej, ostrzega Poliksena i wraz z nim ucieka do Czech.

Rozjątrzony tem Leonides wtrąca żonę do więzienia, odrywając od jej boku jedynego syna Mamiljusza. Mamiljusz, mądrzejszy nad swe lata, uczuł tak boleśnie rozłąkę z matką, iż ciężko zaniemógł. Hermiona powiła córkę w więzieniu, którą Paulina, jej powiernica, dla przebłagania króla przynosi przed jego oblicze. Okrutny ojciec rozkazuje Antigonowi, mężowi Pauliny, wywieźć ziemowlę na odludną wyspę, nadto zas zwołuje sąd na Hermionę. W stanowczej chwili, gdy miał już zapaść wyrok potępiający królowę, zjawiają się posłowie *wyroczni delfickiej*, którzy głoszą następujący wyrok: „Hermiona jest czystą, Poliksen niewinnym, Kamillo wiernym poddanym, Leontes tyranem zazdrosnym. Niewinne jego dziecię prawowicie poczęte, a król żyć będzie bez dziedzica, jeśli stracone nie odzyska." Król zrazu nie dowierza słowom wyroczni, sprawa toczy się dalej. Nagle donoszą mu, że Mamil usz zmarł. Przerwano rozprawę, zemdloną żonę powierza Leontes opiece Pauliny, która niebawem powraca z wieścią, że i Hermiona przestała żyć. Król Sycylji, pozbawiony syna i żony, pędzi odtąd dnie w smutku i żałobie.

Tymczasem Antygon zawinął szczęśliwie do wybrzeża czeskiego. Porzuciwszy dziecię, przybrane w klejnoty i drogie szaty, do których przyczepił karteczkę z napisem, iż podrzutek zwie się Perdita i jest dzieckiem wysokiego rodu — nie wrócił już do ojczyzny, gdyż niedźwiedź poszarpał go w kawały. Perdita znalazła ojca w pasterzu, który ją znalazł i wychował troskliwie. Urodą przewyższała wszystkie swe towarzyszki, niedziwna więc, że wpadła w oko Floryzelowi, synowi Poliksena. Ten, zbłąkany przypadkiem na polowaniu, poznał Perditę, pokochał ją i często odwidzał pod przybranem nazwiskiem Doridesa. Poliksen śledząc syna wraz z Kamillem, który od czasu ucieczki z dworu sycylijskiego, stale bawił u jego boku, udaje się w przebraniu do domu pasterza. Trafiają właśnie na zabawę po ukończeniu strzyży owiec. Pasterki i pasterze tańczą i śpiewają — na uboczu siedzi zakochana para, to Floryzel i Perdita. Król przekonuje się naocznie o miłości syna ku nadobnej pasterce. Uniesiony gniewem daje się mu poznać i oddala się, rozkazując Kamillowi, by zabrał ztąd niezwłocznie księcia. Perdita chce się wyrzec kochanka, lecz Kamillo wzruszony jej cierpieniem namawia kochanków i starego pasterza do ucieczki na dwór Leontesa. Tak się też stało. Król Sycylji poznał w Perdicie swą córkę, tem boleśniej jednak odczuwa stratę niewinnej posądzonej małżonki. Wówczas Paulina oświadcza, iż *snycerz włoski, Giulio Romano*, wyrzeźbił dla niej posąg królowej, tak podobny, iż zdaje się żywą. Wszyscy udają się do mieszkania Pauliny, gdzie za zasłoną stoi posąg. Król ledwie śmie wierzyć oczom — posąg" żyje, oddycha. Wreszcie zstępuje z piedestału i rzuca się w objęcia Leontesa. Wydaje się tajemnica: Hermiona nie umarła, lecz ukryta przez lat szesnaście przez Paulinę oczekiwała na powrót córki. Następuje ogólne przebaczenie, w którem bierze udział Poliksen, przybyły w pogoni za kochankami. Wszyscy się cieszą — nawet podżyła Paulina, która zaślubia Kamilla...

Oto treść „Zimowej powieści," ostatniej pracy scenicznej starego Willa, która dnia 15. maja 1611 roku po raz pierwszy ukazała się na scenie londyńskiego teatru Globe, by w 276 lat później dostać się na polską scenę we Lwowie.

Szekspir do fantastycznego swego utworu zapożyczył z przypolularnej powiastki Roberta Greena p. t. „Pandosto czyli tryumf czasu" („Pandosto or the triumph of time"), podobnie jak czerpał treść do innych swych arcydzieł ze starych kronik i powieści. Polscy komentatorowie „Zimowej powieści" (Stanisław Koźmian i Gustaw Ehrenberg) poszli za zdaniem historyka dr. Caro, który w fantastycznych losach Leontesa i Hermiony dopatruje się podobieństwa z historją Ziemowita III. księcia mazowieckiego i Ludomiły księżniczki Münsterberskiej, drugiej jego małżonki. W dziejach inne też znajdujemy rozwiązanie komedji. Ludomiłę-Hermionę zaduszono w więzieniu, zaś syn jej Henryk (nie córka) ważną odegrał rolę dyplomatyczną w zatargach między Jagiełłą a Witołdem. Lecz dajmy pokój historji, odsyłając ciekawych do dzieła uczonego dr. Jakóba Caro lub do powieści „Księżniczka z Münsterbergu," Walerego Przyborowskiego.

Bujna fantazja poety nie podobała się ościchłym pedantom. Dryden, Pope, Ben Jonson surowo potępiali „Powieść zimową." Dopiero nowsza krytyka francuska i niemiecka oddała uznanie należne arcydziełu angielskiego mistrza.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki, które się odbyło przed kilkoma dniami, powzięło następujące uchwały: Na wniosek ustępującego wydziału uchwalono przez aklamację zakupić na rzecz funduszu żelaznego towarzystwa jedną akcję banku ziemskiego w Poznaniu za tysiąc marek, następnie zaś ustanowiono premje dla słuchaczów wszystkich 4 wydziałów naszej politechniki jako nagrody za najlepsze prace naukowe w ciągu roku akademickiego dokonane. Uchwała ta dąży do zachęcania kolegów do gorliwej pracy w umiejętnościach technicznych i przysporzenia w przyszłości społeczeństwu całego zastępu dzielnych techników. Przyjęto biedniejsi a zdolniejsi i pilni, a takich jest u nas wielu, będą mieli ułatwienie przy odbywaniu z końcem roku szkolnego wycieczek naukowych, z których niestety zbyt często z powodu braku funduszów rezygnować musieli.

Przewodniczącym wybrany został akademik Jan Tomasz Kudelski, zastępcą przewodniczącego Józef Geschöpf, skarbnikiem Stanisław Ancyc, bibljotekarzem Stanisław Kozłowski. Do wydziału weszli akademicy: Kazimiera Gieczewicz, Edwin Hauswald, sekretarz, Karol Jakubski, Andrzej Kornella, Juljusz Oller, Faustyn Pruszyński, zaś jako zastępcy: Władysław Arcichowski, Andrzej Nosowicz, Jan Solman, Józef Szaynek. Do komisji lustracyjnej wybrano: Adama Budzyńskiego, Jana Myrona, Juljusza Orzelskiego, Wiktora Syniewskiego, Abrahama Wegmana.

Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej odbyło się wczoraj w sali uniwersytetu. Na skarbnika wybrany został: p. Frankel, p. Zadarecki na bibljotekarza, p. Leibszang na bibljotekarza. W skład wydziału weszli pp. Deryna, Barauowski, Maly, Hofmokl, Krzyżanowski, Łaszowski, Schmidt, Dobrowolski, Wysiatycki, Danielak, Traskolański, Podkowicz.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę dnia 26. b. r. o godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1) dr. Józef Merunowicz: Sprawa nadzoru lekarskiego w szkołach; 2) prof. Tomasz Sołtysik: O nauce języków klasycznych (ciąg dalszy).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozpisanie ofert. C. k. jeneralna dyrekcja austr. kolei państwowych rozpisuje oferty na potrzebne materjały żelazne do budowy nawierzchnej, celem utrzymania ruchu na rok 1888. Oferty należy wnosić do 3. grudnia 1887, a bliższe szczegóły są zawarte w „Wiener Zeitung" i w „Centralblatt für Eisenbahnen und Dampfschiffahrt".

Podwyżka cła w Rosji. Przytoczymy tu według „Gaz. Handl.", wykaz niektórych przedmiotów, od których cło przywozowe zostało podwyższone, wraz z cyframi, oznaczającemi projektowaną podwyżkę: Ogrodowizny wszelkiego rodzaju (prócz ziemniaków) w stanie świeżym i suszonym pud 15 kop.: Kamienie drogie, sztuczne bez oprawy, prawdziwe perły, granaty i korale nie w wyrobach funt 24 rs. Rośliny żywe i suszone wszelkich gatunków, w tem siano, słoma i wszelkie rośliny używane w medycynie, jeszcze niewiadoma podwyżka. Machiny rolnicze i narzędzia pud 70 kop. Krochmal jeszcze niewiadoma projektowana podwyżka. Śledzie i wszelkie inne suszone i wędzone ryby pud 25 kop. Przędza bawełniana, niższe numery, nici do szycia i robienia pończoch, po 7 rs. pud. Wyroby stolarskie i tokarskie pud 70 kop. Płótno żaglowe, drelich, tkaniny kobiercowe z lnu, konopi, juty i t. p. konopne i lniano grube tkaniny, zmieszane i niezmięszane z bawełną funt 60 kop. Jedwabne i półjedwabne tkaniny, chustki, wstążki, pasmanterja i towary pończosznicze 25 do 40%. Wełniane materje, chustki, dery, kobierce z wełny lub półwełniane, oraz pasmanterje wełniane i półwełniane i takież towary pończosznicze 25 do 40 prc. Drukowane i farbowane tkaniny bawełniane 25 do 40 prc. Koronki wełniane, lniane, konopne i bawełniane roboty ręcznej funt 7 rs.; roboty maszynowej funt 3 rs.; jedwabne wszelkie funt 70 rs. Sieczka szklanna i paciorki szklanne i metalowe 25 prc. wartości. Drobne przedmioty galanteryjne i toaletowe do etażerek, ozdób stołowych i ściennych (o 5 kop. na funcie). Zabawki dziecinne funt. kop. 55. Towar zegarmistrzowski podwyżka niewiadoma.

Przegląd polityczny.

* Z zamknięcia rachunków funduszu krajowego za r. 1886 przedłożonego Sejmowi dowiadujemy się, że dochody budżetowe wynosiły 3.858.053 zł. 16 ct., wydatki 3,631.647 zł. 32½ ct., zatem pozostałość kasowa z rachunków wynosi 226.405 zł. 83½ ct. W obec tego, że pozostałość ta według uchwalonego przez Sejm budżetu wynosić miała 997 zł., okazuje się wynik korzystniejszy o kwotę 225.409 zł.

Pozostałość ta nie powstała jednak z oszczędności poczynionych przez Wydział kraj. w wydatkach, gdyż faktycznie wydano więcej o 99 557 zł. 32½ ct., aniżeli Sejm przyzwolił w budżecie — ale z powodu większej wydatności 1 ct. dodatku krajowego, który zamiast preliminowanych 97.000 zł. przyniósł 106.842 zł. Dochód z dodatków do podatków preliminowano bowiem w sumie 2,910.000 zł., a przyniósł 3,205.258 zł., zatem więcej o 295.258 zł.

Według sumarycznego zestawienia stan wszystkich funduszów krajowych z końcem roku 1886 jest następujący: w majątkach zarodowych złr. 10,321.121 ct. 60, w obrot. 1,203.540 zł. 80 ct., razem 11,524.662 zł. 40 ct. W porównaniu z rokiem 1885 okazuje się przyrost funduszów o 869.427 zł. 90½ ct.

Należytości czynne, nie wliczając w bankach lokowanych, wynoszą z końcem roku 1886 ogółem 4,160.686 zł. 66½ ct. W porównaniu z r. 1885 obniżyły się o 183.956 zł. 21 ct.

Wydział krajowy zapewnia Sejm, że nad ściągnięciem należytości czynnych czuwa nieustannie i tylko w wypadkach udowodnionej niemożebności doraźnego ściągnięcia wierzytelności, lub w razie narażenia dłużnika w drodze bezwględnej egzekucji na niepowetowaną szkodę, zezwala na zwłokę lub rozkłada spłatę na raty.

* Wydział krajowy wygotował już sprawozdanie dla Sejmu w przedmiocie reorganizacji szkół wydziałowych męzkich i wnosi, ażeby szkoły wydziałowe istniejące w Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Śniatynie, Wieliczce i Gródku zwinąć z końcem roku szkolnego 1887/8, a względnie zmienić na szkoły ludowe pospolite.

* Z inicjatywy sejmowego klubu środka ma być uczyniony wniosek, ażeby koszta podróży posłów na Sejm obliczano w przyszłości na tych samych podstawach co w Radzie państwa, to jest od miejsca wyboru do miejsca obradującego Sejmu, nie zaś od miejsca zamieszkania, z zupełnem oczywiście pominięciem tych posłów, którzy w miejscu obradującego Sejmu stale zamieszkują i żadnej podróży na Sejm nie potrzebują odbywać.

* Klub posłów sejmowych czeskich odbyć miał wczoraj pierwsze posiedzenie; przedmiotem obrad miał być wniosek wykluczenia z grona klubowego tych posłów młodoczeskich, którzy zostali wykluczeni z klubu czeskiego w radzie państwa. W razie wykluczenia utworzą ci czterej młodoczesi osobny klub, podczas gdy młodoczesi, Trojan i Adamek, pozostaną w klubie.

* Ministerstwo obrony krajowej nakazało już rozpoczęcie przygotowawczych prac do poboru w r. 1888.

* *Politik* wylicza, jakie usiłowania czynili Czesi od roku 1868, ażeby dojść do porozumienia z Niemcami. Co się tyczy ponawianego kilkakrotnie od dnia 10go stycznia wniosku Riegera, ażeby utworzyć komitet pojednawczy, niewiadomym jest wynik rokowań marszałka krajowego z dr. Schmeykalem w ciągu października bież. roku, lecz sądząc z onegdajszego zgromadzenia jest on pewnie ujemny. *Politik* tak kończy: „Żaden z obu zamieszkujących Czechy narodów, nie może dążyć do przewagi nad drugim. Hegemonja niemiecka jest zatem wykluczona".

* W Peszcie obiega pogłoska, że jadąca do Bułgarji matka księcia Ferdynanda, ma przewieźć poufne pismo od gabinetu wiedeńskiego.

* Rewelacje *Köln. Ztg.* tyczące się rzekomego sfałszowania dokumentów, celem wywarcia presji na cara w duchu przyjaznym Francji, wywarły ogromne wrażenie. Być może, że z tej sprawy wyniknie nowy proces, podobny do procesu ambasadora hr. Arnima. Tak donoszą z Berlina.

* Sejmik lotaryński wskutek jednomyślnej uchwały przesłał cesarzowi Wilhelmowi drogą telegraficzną wyrazy najżywszego ubolewania z powodu choroby cesarzewicza, wraz z życzeniem, aby Opatrzność pozwoliła jak najrychlej dostojnemu pacjentowi odzyskać utracone zdrowie.

* *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza pismo nadwornego ochmistrza następcy tronu niemieckiego, wypowiadające najserdeczniejsze podziękowanie cesarzewicza za nadesłane mu z Niemiec i zagranicy liczne rady i dowody współudziału.

* *Standard* zapewnia, że wizyta cara w Berlinie, nie zmieni położenia, takie bowiem umowy jak istniejąca między Niemcami, Austrją i Włochami nie mogą być zerwane lub uledz zmniejszeniu przez wizytę kondolencyjną.

* Dalsze śledztwo komisji ankietowej wykazało, że pani Limouzin zdradziła Niemcom nowe karabiny Lebla i nowy proch, i że przez swą protekcję wyrobiła jednemu robotnikowi kowalskiemu z fabryki Kruppa umieszczenie w państwowej fabryce broni.

* Zbiegły z Paryża senator d'Andlau ma się ukrywać w Madrycie.

* Większość sobrania uchwaliła na konferencji postawić Karawełowa i towarzyszy w stan oskarżenia za zamach stanu.

* Papież zamierza, chcąc dać dowód swego pojednawczego usposobienia w obec królestwa włoskiego, polecić katolikom, żeby przy następnych wyborach do parlamentu włoskiego brali czynny udział. O tym swoim zamiarze miał papież nawet już zawiadomić rząd włoski za pośrednictwem mosgr. Congino.

Słychać, że król Menelik przechyla się znowu na stronę negusa abisyńskiego.

* Do Rzymu przybyli onegdaj pątnicy węgierscy.

Przesilenie we Francji.

Z Paryża donoszą, że gabinet Rouviera, którego dymisja dotąd nie została przyjętą, pozostanie celem zwołania kongresu dla wyboru nowego prezydenta.

Mówią, że Ribot nakłania się, aby łącznie z Waldekiem-Rousseau, Flourensem, Carnotem i Ferronem utworzyć gabinet przejściowy. Maret mówi w *Radicalu*, że kongres będzie miał zupełną swobodę działania, gdyż obecna kryzis mieści już w sobie moralne naruszenie konstytucji. Będzie się rozchodziło wprost o zakres władzy prezydenta rzeczypospolitej.

Paryż 24. listopada. (*Tel. Dz Pol.*) Grevy konferował dwie godziny z Ferrym i Raynalem, którzy oświadczyli, że jego ustąpienie uważają jako nieunikniony sposób załatwienia krizis.

Grevy powiedział, że nie ustąpi w żadnym razie ani na żądanie prasy, ani pod naciskiem niektórych osobistości, które wywołały przesilenie. Zrezygnowałby tylko w takim razie ze swego stanowiska, gdyby okazała się niemożliwość rządzenia.

Ferry i Raynal odpowiedzieli, że niemożliwości tej dowodzi już ta okoliczność, że będzie rzeczą niepodobną złożyć gabinet.

Po dłuższej serdecznej wymianie zdań podziękował Grevy za rady, wyrażając zarazem zaufanie do reprezentowanej przez nich frakcji republikańskiej.

Jutro powołany zostanie Ribot. Po południu miał Grevy konferencję z depuiowanym radykalnym Maret, któremu oświadczył: Dziś przed południem powziąłem postanowienie ustąpić, ale jako stróż konstytucji uważam za obowiązek złożyć rządy w sposób honorowy. Nie chcę się obciążać odpowiedzialnością za zawikłania wewnątrz lub zewnątrz, które przewiduję, a w których rzeczpospolita zginąć by mogła.

Maret odpowiedział, iż skoro prezydent jest już zdecydowany do ustąpienia, to niech się spieszy.

Grevy rzekł, że zawezwie Ribota do utworzenia gabinetu celem zwołania kongresu dla wyboru prezydenta, a jeśli Ribot odrzuci, będzie prosił oto Gobleta. Nie ustąpi on bez orędzia do kraju, w którem zrzuci ze siebie wszelką odpowiedzialność i oświadczy, że nie ustępuje dobrowolnie, ale zmuszony niemożliwością rządzenia. Ustąpi on z najszczerszemi dla przyszłości republiki życzeniami.

Wiedeń 24. listopada. (*Tel. Dz. Pol.*) Według doniesień z Paryża tu nadeszłych, prezydent Grevy ustąpił.

Paryż 24. listopada. (*Tel. Dz. Pol.*) Liberalne pisma mówią z wielkiem uznaniem dla Grevy'ego, który biorąc dymisję, spełnia obowiązek patrjotyczny.

Wielkie oburzenie wywołała pogłoska, według której Ferry miał się umówić z Saussierem, że pierwszy ma zostać szefem gabinetu, drugi prezydentem. Organ Rocheforta oświadcza, że przez ten układ republikę wydano Orleanistom.

Kongres wyborczy ma się zebrać w Wersalu najpóźniej we wtorek.

Paryż 24. listopada. (*Tel. Dz. Pol.*) Radykalne pisma domagają się, ażeby Saussierowi odebrać natychmiast dowództwo wojskowe.

Bruksela 24. listopada. (*Tel. Dz. Pol.*) Wiktor Napoleon zwołał bonapartystowskich deputowanych na zgromadzenie celem naradzenia się co do wyboru prezydenta.

Cassagnac przybywa jutro.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Berlin 24. listopada. *Koeln. Ztg.* nawiązując do znanych sensacyjnych odkryć o zjeździe cesarskim a które *Nordd. Allg. Ztg.* powtórzyła, dodaje obecnie uwagę, iż niewątpi, że car ma dobrą wolę przyciągnięcia cugli dyplomacji i prasie. Rezultaty odwiedzin cara ocenialibyśmy z należnego stanowiska gdyby smutne doświadczenie nie nakazywało nam faktu tego nie przeceniać. Powodów zaś do takiego zapatrywania mamy dosyć. Rosja zagraża Austrji: Niemcy jednak pomimo namówek nęcących nie dadzą się odciągnąć od włosko-austrjackiego przymierza. Przystąpienie doń Rosji byłoby pocieszającem choć nie podlega wątpliwości, iż fakt taki utrudniłby bardzo położenie i politykę Niemiec w obec reszty sprzymierzonych. Teraźniejszy zaś stan rzeczy ma to za sobą, iż jest jasny.

Berlin 24. listopada. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej przeszli wszyscy kandydaci wolnomyślnych.

Londyn 24. listopada. Głoszą, że ks. Aleksander Battenberg ma się zaręczyć z córką ks. Walji.

Berlin 24. listopada. Budżet państwa wykazuje 921,689.000 mark dochodów i wydatków. Na wojsko wypada 326,700.000 na marynarkę 96,000.000, stałych wydatków i nadzwyczajnych 12,000.000.

Berlin 24. listopada. *National-Ztg.* zaznacza pogłoskę o mającej nastąpić zmianie ustawy o pospolitem ruszeniu. Na przyszłość mianowicie, prawo powoływania pospolitego ruszenia, przysługującego obecnie wyłącznie cesarzowi, miałoby być udzielone komendantom korpuśnym.

Paryż 24. listopada. Sekretarz hrabiego Paryża bawi tu potajemnie i konferuje z orleanistami.

Bruksela 23. listopada. *Indep. Belge* donosi, iż kursujący między Kongo a Antwerpją parowiec „Vlaanderen" przepadł gdzieś na wybrzeżu francuskiem.

Wiedeń 24. listopada. Giełda pieniężna. Kredyty 279 20, węg. złota renta 99 50.

Berlin 24. listopada. Tutejsza prasa oskarża Polaków, że oni to wraz z Orleanami brali udział w fałszerstwie dokumentów i not Bismarkowskich, aby cara w błąd wprowadzić. *Köln. Zt.* grozi sprawcom śledztwem karnem i podnosi, że dochodząc po nitce do kłębka wskazać może, że sprawcy znajdują się — w Wiedniu.

Paryż 24. listopada. Pani Limouzin i Lorenc otworzyli wczoraj kawiarnię. Gdy wieść ta rozeszła się po mieście, wpadły masy ludu i wszystko zniszczono.

Wiedeń 24. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7 61. Żyto 6 17. Owies 5 98.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. ks. Lubomirska, z Warszawy. T. i J. Kiełczewscy, z Polski. A. Jędrzejowicz, ze Staromieścia. A Skrzyński, z Zagórzan. K. hr. Badeni, z Buska. A. hr. Potocki, z Krzeszowic. C. hr. Lasocki, z Dębnik. W. Czajkowski, z Medwedowic. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. S. hr. Tarnowski, z Śniatynki. J. Prasch, z Przemyśla. S. Starowiejski, z Bratkówki. S. Jędrzejowicz, z Jasionki. J. hr. Stadnicki, z Wielkiej wsi. A Czaykowski, z Dusanowa. M. Mazaraki, z Strutyna. A. Gorayski, z Moderówki. J. dr Taubenfeld, z Sanoka. W. Kozłowski, z Rosubowic.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Krasicki, z Bachorza. J. M. Zieleniewski, z Rosji. J. br. Wattmann, z Przemyśla. J. Kochanowski, z Krakowa. A. Rybicki, z Rzeszowa. A. Wicklein, z Wiednia. E. Müller, z Lipska. J. M. Salter, z Czerniowiec. T. Nagórzański, z Rawy ruskiej. M. Erlich, z Czerniowiec. M. Reis, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. T. Romanowicz, z Krakowa. H. Janko, z Hoszan. A Zborowski, z Krakowa. W. Żuk-Skarzsewski, z Łyczan. W. Żelechowski, z Hrehorowa. K. Bobczyński, z Illudna. G. Wojewodka, z Dolinian. F. Kawecki, z Sambora.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupon. bieżąc.		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	2[illegible]6 50	2[illegible]9 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	218 75	222 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 5	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	[illegible]1 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	96 —	97 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	[illegible]0 50	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 2½% „ w „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperiał	10 26	10 26
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 13	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 25	21 2[illegible]
„ węgierskie banku kredytowego	284 75	284 50
„ Banku anglo-austrjackiego	110 50	110 50
„ Unionbanku	209 75	210 50
„ kolei Karola Ludwika	207 50	207 50
„ kolei północnej	257 —	256 50
„ kolei południowej (Lombardy)	84 75	84 50
„ kolei Alföldzkiej	[illegible]9 50	179 50
„ kolei państwowej	[illegible]21 50	221 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	[illegible]19 —	22[illegible] —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 25	[illegible]60 50
Losy komunalne wiedeńskie	121 75	121 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	68 —	68 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 —	[illegible]70 —
Losy regulacji Cisy	123 30	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]21 50	21[illegible] 25
Renta węgierska złota 4 proc.	[illegible]9 45	99 4[illegible]
Akcje Bankverein	91 50	90 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 90	123 50
Akcje kredytowe	278 —	277 90
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 94	9 95
Berlin, dnia 23. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	452	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	85 —
Austrjackie banknoty	162 10	161 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 30	5[illegible] 8[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	2·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) Poc. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	2·25) Poc. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·00)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorki i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1791



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4½ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie,

plac Bernardyński l. 11,



wyrabia

obuwie męzkie

prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera.

jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

BOLE ŻOŁADKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie, w aptekach**: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Rackera i Sklepińskiego; w **Krakowie, w aptekach**: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane na beczki, litry i flaszki, sprzedaje i poleca

Handel Delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

1 flaszka ½ litrowa dobrze odstałego Piwa Pilzneńskiego tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana CHAMBARD. Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich [illegible] od *zaflegmienia i żółci*, które od czasu do czasu skupiają w żołądku; [illegible] one stolec wolny, podniecają [illegible] trawienie i cyrkulacyę krwi [illegible]. Własności te [illegible], że użycie [illegible] skutkuje pomyślnie przeciw uporczywym [illegible] głowy, migrenom, mdłościom, [illegible] zatwardzeniom i [illegible] *kim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żółci.*



We LWOWIE **w aptekach**: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego.

C. k. Notarjusz w Bolechowie

przyjmie zaraz 1894

kandydata notarjalnego

rutynowanego w sprawach spadkowych.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"Jedna Buteleczka wystarcza" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikołascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 538

Starszy młynarz

obznajomiony najzupełniej z młynarstwem wyższem oraz z montowaniem, poszukuje natychmiastowej posady.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do Administracji „Dziennika Polskiego" pod **A. Z. 40.** 1898

Popłatny zarobek. 797

Poszukujemy pewnych osób do sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych za **wysoką prowizją ewentualnie stałem wynagrodzeniem.**

Stołeczne towarzystwo Kantorów wymiany

ADLER i Spółka Budapeszt.

„Szkice wschodnie"

(Bosfor, Dunaj, Bałkan)

Władysława Dunina

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach,

po cenie 1 złr. 60 ct.

Bielizna Jägera

prawdziwa

po cenach fabrycznych podług cennika

W MAGAZYNIE

A LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki 2. 1868

Gabryel Stark.

Gwiazdka na 1888 r.

Albertson, „Perły i kwiaty." Zbiór najpiękniejszych tańców dla średnio grających.

Nr. 1. „Całusek." Walc 25 ct.
„ 2. „Rozetka." Polka 25 ct.
„ 3. „Krakowiacy i Górale." Kontredanse 50 ct.
„ 4. „Djabełek." Galop 25 ct.
Nr. 5. „Hultaj." Mazur 25 ct.
„ 6. „Bratek." Mazur 25 ct.
„ 7. „Salomejka." Mazurka 30 ct.
„ 8 „Róża." Walc 25 ct.

Komplet 1 złr. 75 ct.

Gadomski. „Orły polskie." Ulubione mazury. (Grywane podczas wystawy krakowskiej) 3cie wydanie 70 ct.
„ „Kościuszko." Ulubione mazury (Dyplomowane na balu polskim w Pradze) 4te wydanie 64 ct.
„ „Pożegnanie Krakowa." Ulubiony polonez. Na pamiątkę otwarcia wyst. krak. i tamże gryw. 60 ct.
„ „Czegóż mam płakać." Mazurka 45 ct.
„ „Chóry aniołów." Walce (Premiowane na konkursie) 4te wyd. 1 zł.
„ „W drodze do piekła." Galop humorystyczny 50 ct.

Rohaczek. „Jesienne kwiateczki." Mazurka 50 ct. Komplet 2 złr. 80 ct.

Cena obydwóch kompletów 4 złr. w ozdobnej oprawie 5 złr. 80 ct.

Przesełający należytość za pojedyncze numera lub w komplecie otrzyma przesełkę franco.

Kraków, Księgarnia D. E. Friedleina.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1793 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Kedera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 6, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1794 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

ANTIRHEUMATICON 163

dra med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego ck. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bóle i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: w **Wiedniu, apteka „Zum König von Ungarn," I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym własnoręcznym podpisem. *Dr. Franz Heller*

Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O: O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

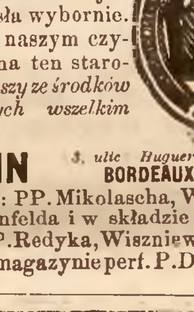
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **93.000 losów 46.500 wygranych;** ogólnej wartości

8,902.050 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
2	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
5	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
256	wygran. po mrk.	2000
512	wygran. po mrk.	1000
739	wygran. po mrk.	500
28800	wygran. po mrk.	145
15989	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **100.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby móc wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 30. listopada b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 1824



Kasy żelazne ogniotrwałe

nie do rozbicia, najlepszy fabrykat skład fabryczny u

Alojzego Hübnera

ulica Karola Ludwika liczba 13
(dawniej cukiernia Rothlendera). 1899

We **Lwowie** skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzjerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum.

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Pappius,**

Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych we **Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Ceny umiarkowane.

Skład prawdziwych gorsetów paryskich dla pań i dzieci.

Specjalne gorsety według zleceń lekarskich

Własne wyroby pończoch, skarpetek itp. artykułów u

MARJI CAUWEL

Wiedeń I., Seilerstätte 7.

Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy.
Nadrabia pończochy i skarpetki.

Bielizna Dra Jaegera.

Zlecenia z prowincji za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą.
Korespondencja po polsku, francusku i niemiecku. 1768

Ceny umiarkowane.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY GEORGE GOULET w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji, Króla Holenderskiego, 1796 a
Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.



501

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Młoda osoba poszukuje obowiązku do zarządu domu u wdowca lub kawalera. Ida T. poste restante Lwów.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany fluegel Szmabla, bardzo tanio do nabycia. A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 55 lat, fachowo wykształcony w swym zawodzie oraz zna zaprowadzić drzewa owocowe na sposób francuski poszukuje miejsca od 1. stycznia 1888 r. Na łaskawe żądanie może się wykazać chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod l. 11, post. rest. Tarnopol, przyjmuje lub wydzierżawienie ogrodu przy jednym z większych miast. 460

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu, która kilka lat prowadziła krawieczyznę na swoją rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą: A. K. Łyczaków, Nr. 86.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Sklepik z naftą do sprzedania. Wiadomość zasięgnąć można codziennie między 12. a 1. ulicza Łyczakowska l. 8, drzwi nr. 6.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.